

Smutna historia tancerki

Małżeństwo pod przymusem w Rosji Sowieckiej

Zdawałoby się, że Rosja Sowiecka jest krajem wszelkich swobód i że zerwała raz na zawsze ze „starymi przesadami burżuazyjnymi”. Tymczasem jak się okazuje najgorsze z tych przesad, takie, które nawet w „zgniłej Europie” nie mają już dziś miejsca, jak np. zmuszanie dziewczyny do małżeństwa — kwitną najwspanialej na terenie ZSRR.

ŚLAWNA TANCERKA

„Komsomolska Prawda”, wychodząca w Moskwie zamieszcza artykuł w tej właśnie sprawie, podając jednocześnie jako przykład smutną historię sławnej tancerki z Kazastanu, niejakiej Taizuliny Reikhan.

Tancerka była członkiem stowarzyszenia młodzieży komunistycznej w Alma-Ata, a jednocześnie słynęła jako najlepsza tancerka miejscowego teatru miejskiego. Technika choreograficzna słała w parze z wielką ekspresją dramatyczną wykonywanych przez nią tańców. Sława młodej tancerki rozciągała się daleko poza Alma-Ata. Przyjeżdżano z bardzo dalekich okolic, aby podziwiać ją na scenie.

MIŁOŚĆ I PIATILETKA

Nie więc dziwnego, że młody baletmistrz Nezamow, partner stały Taizuliny, zakochał się w dziewczynie na śmierć i życie. Po skończonym spektaklu zazwyczaj prowadził ją na szczyt minaretu (teatr mieścił się w przelobnym meczecie). Stamtąd pokazywał jej pyszny rozciągający się przed nimi widok. Miłota Taizulina, chluba baletu sowieckiego, była nawskroś przesiąknięta duchem piatiletki i słabo reagowała na piękno krajobrazu, twierdząc, że będzie znacznie piękniejszy, jeśli przeprowadzona tam będzie regulacja dróg, jak to było przewidziane w planie piatiletki.

Nezamow nie odpowiadał wtenczas nie, zdawał się nie odczuwać przyszłego piękna zmienionego w ten sposób krajobrazu, tylko zadawał się wzdychaniem i wpatrywaniem w primabalerinę.

BUNT TAIZULINY

Pewnego dnia, najzupełniej niespodziewanie, do dyrektora teatru Zakiriowa zgłosiła się primabalerina Taizulina Reikhan, prosząc go, aby wezwał natychmiast do swojego gabinetu reżysera nazwiskiem Sadyrogli, oraz jej partnera, Nezamowa. Kiedy

wezwanie zgromadzili się, sławna primabalerina oświadczyła:

— Moi rodzice postanowili, a-bym poślubiła nauczyciela z Targaru.

W baletmistrzu Nezamowie zamarło serce.

— Zaślubiny naznaczone są na jutro — ciągnęła dalej tancerka. — Ale muszę wam wyznać, że kocham kogo innego. Chcę zostać żoną tego człowieka, którego kocham i właśnie przez noc dzisiejszą zamierzam pozostać u niego, a jutro rano zalegalizujemy nasz związek.

Potem Taizulina poprosiła obecnych, aby przyrzekli jej, że wiadomość o tym zamiarze nie do trze do jej rodziców, a następnie objęła ramieniem baletmistrza Nezamowa i złożyła na jego wargach pocałunek — on to bowiem był jej wybranym.

MAŁŻEŃSTWO WBREW WOLI

Jednakże dyrektor teatru i reżyser popoleł tę nieostrożność, że podzielił się z resztą aktorów tajemnicą, jaką im powierzyła tancerka. Koledzy primabaleriny byli niesłychanie oburzeni krokiem jej rodziców i wieść o małżeństwie ulubienicy publiczności rozeszła się szybko po mieście.

Tegoż jeszcze wieczoru Taizulina udała się na chwilę do domu, aby zabrać swój kostium niezbe-

dny do występów wieczornych. W teatrze czekano na nią, a tancerka wbrew zwyczajom spóźniła się. Nie przyszła tego wieczoru wcale, a dyrekcja teatru zmuszona była zwrócić publiczności pieniądze za bilety.

Nazajutrz rodzice Taizuliny za wiedomości dyrekcję teatru, że córka ich wyjechała już do Targaru. Paru kolegom udało się jednak porozumieć z uwieczoną w rodzicielskim domu dziewczyną, która tonąc we łzach, błagała, aby ją w jakikolwiek sposób oswoobodzili, zanim ulegając przymusowi ze strony rodziców będzie musiała wyjechać ze znienawidzonym nauczycielem.

Wobec tego reżyser Sadyrogli udał się coprzedzie do prokuratora, który zarządził śledztwo w tej sprawie. Ale, niestety, trzeba nie szczęści, że miejscowa policja wypełnia zlecenia prokuratury dość opieszale i wskutek tego, kiedy następnego dnia rankiem grupa młodych komsomolów udała się aby wyzwolić swoją towarzyszkę, spotkali dziewczynę na podwórku.

— Jestem już zamężna — oświadczyła tancerka.

Stało się. Taizulina Reikhan była stracona.

STRACONA RADOŚĆ ŻYCIA

Kiedy w miesiąc później Taizu-

lina Reikhan, już jako mężatka, zawiadła do Alma-Ata i odwiedziła teatr, nie mogła powstrzymać łkania. Udało się ją nakłonić aby wystąpiła raz jeszcze.

Raz więc jeszcze primabalerina Taizulina Reikhan tańczyła ze swoim partnerem Nezamowem. Przyjmowano ją owacyjnie, oklaskami nie było końca, ale tancerka nie wyszła podziękować za owacje. Z twarzą wtuloną w kotary dekoracji, lkała żalostnie. Potem nie mówiąc do nikogo słowa, otarła łzy, uściśliła rękę jakiejś pani na widowni, dziękując w ten sposób całej publiczności, która przysłała jej podziwiać — oddaliła się i zniknęła w ciemnościach nocy.

Tak więc władze w Alma-Ata przeszły do porządku dziennego nad zawartem z przymusu małżeństwem, jakgdyby rzecz się działa co najmniej 100 lat temu! — dodaje autor artykułu w „Komsomolskiej Prawdzie”. — Nie chce się poprostu wierzyć — widać dalej — że zmuszono do małżeństwa młodą i utalentowaną artystkę, w pełni rozwoju jej zdolności. I nikt — to naprawdę nie do uwierzenia! — nikt nie postąpił się o ukaranie winnych tego przestępstwa, przestępstwa odebrania radości życia młodej tancerce Taizulinie Reikhan.

Oryginalna księga adresowa

Informacje o sławnych gangsterach

Policja nowojorska wpadła na wyspec oryginalny pomysł wydrukowania książki adresowej, zawierającej informacje o wszystkich bandach gangsterskich, operujących na terenie Stanów Zjednoczonych, a zwłaszcza Nowego Jorku. W tego rodzaju informatorzy mają być zaopatrzeni wszyscy policjanci pełniący służbę w mieście. Na wypadek, gdyby zdarzył się jakiś napad rabunkowy, jakiś oszustwo czy inny temu podobny wyzwan gangsterski, zorientowany zapomocą informacji, mieszczącej się w owej księdze, policjant, będzie wiedział w jakim kierunku należy działać i kto najprawdopodobniej był sprawcą przestępstwa.

Zajrzyjmy więc pod kłórkę z pozycji owego oryginalnego informatora. Mamy więc np. szereg informacji o „Wielkiej Siódem-

ce”. Jest to banda oszustów i naciągaczy, którzy operują głównie na terenie wszelkiego rodzaju tranzakcyjnych wexlowych.

Lub rzucmy okiem na pozycję nr. 2, widniejąc tam nazwa „firmy” gangsterskiej „Bracia Herbert”. „Bracia Herbert” zajmują się „kontrolowaniem” całego handlu drobnym. Jest to poprostu biuro terrorystów, którzy znajdują od powiednie sposoby, aby na hurtowników drobni nakładać niesłychane haracze. Dochody firmy „Bracia Herbert” sięgają kilkunastu milionów dolarów rocznie.

Jeszcze inne przedsiębiorstwo gangsterskie, znane pod firmą „Fake”, prowadzi ożywioną akcję na terenie banków i giełd.

Pozatem w informatorze można znaleźć adresy wszelkich klubów nocnych, zwłaszcza klubów, w któ-

rych uprawiana jest gra hazardowa. Osiemnaście tego rodzaju klubów w Nowym Jorku należy do gangsterskiego koncernu „Madden”. Wogóle koncerny są w sferach gangsterskich formą dość często spotykaną. Naprzykład taki koncern „Little Auge Pisano”, jest to bardzo potężny koncern gangsterski — gangsterów terrorystów, operujących na terenie przemysłu nabiłowego.

Do sławniejszych przedsiębiorstw gangsterskich należy także również organizacja, która trudni się specjalnie szantażowaniem co zamożniejszych obywateli nowojorskich. Żadna tajemnica życia prywatnego, żaden krach, żaden skandal rodzinny — nie ujdą uważy bandy, która wykonywując sytuację, każe sobie sionąć płacić za zachowanie dyskrecji.

Ciekawostki ze świata

WIEŚ ZAPOMNIANA

Z wioski Verry we Francji położonej w górach, wśród olbrzymich lasów na pograniczu Szwajcarii, napisał niedawno tamtejszy wójt list do władz centralnych w Paryżu. W liście tym donosi, że od czterdziestu lat nikt nie zaglądał do wsi, w urzędzie gminnym wisi portret ówczesnego prezydenta republiki Sadi Carnota, mieszkańcy wsi nie widzieli jeszcze auta, ani nie byli w kinoteatrze, nie przeprowadzano wcale poborów, nie ściągano żadnych za cały czas podatków. Wsi nie odwiedziła ani jedna osoba urzędowa.

Cierpliwość mieszkańców wyczerpała się zupełnie, więc zmusili oni wójt do zażądania budowy drogi, która umożliwiła im nawiazanie kontaktu ze światem cywilizowanym.

PSTRĄGI — REKORDZISTAMI

Stwierdzono ostatnio, że szybkość jaką osiągały w pływaniu pstrągi, czyni je najszybszymi. Takiego rekordu nie jest w stanie uzyskać żaden z pływaków, wynosi on bowiem 35 km. na godz. Z pstrągiem konkuruje szczupak, lecz ten osiąga tylko 25 km. Wyróżnia on się regularnie

ścią tempa w pływaniu oraz wytrzymałością. Lin i karp osiągały tylko przeciętnie 12 km.

Jedząc więcej smaczne pstrągi winniśmy mieć należyty respekt dla tych rekordzistów.

STATKI BEZ ŻELAZA

Celem opracowania mapy magnetycznej ziemi zbudował przed kilku laty Instytut Carnegiego statek nie magnetyczny o nazwie „Carnegie”. Na statku tym nie było ani jednego kawałka żelaza, 29 listopada 1929 r. przed portem Apia na wyspie Samoa statek ten uległ poważnemu uszkodzeniu. Jak obecnie donosi pismo angielskie „Natura”, brytyjska admiralica umieściła w budziec marynarki na rok 1935 odpowiednią sumę przeznaczoną na budowę nowego „niemagnetycznego” statku, który rozpocznie na nowo badania magnetyczne.

UPRAWA ROLI SAMOLOTAMI

Sowiecki Instytut dla sprawy lotnictwa rozpoczął, niedawno wstępne prace umożliwiające dokonywanie zasiewów za pomocą samolotów. W ten sposób obsiało 1.000 ha. owsem, pszenicą i trawami.

Wstrząsające samobójstwo na przewodach elektrycznych

LWÓW, 12. 8. Wczoraj rozegrał się w Winnikach pod Lwowem wstrząsający dramat młodego człowieka, pozbawionego pracy, 21-letniego, włóciarza, Jana Gierasa z Grzybiec, który nie mogąc znaleźć zarobku postanowił skończyć z życiem. Właził na słup przewodników elektrycznych o wysokości napięcia i obciążenia rękami dotknął tych przewodów. Prą-

momentalnie sparaliżował mu obie ręce i nieszczęśliwy człowiek spadł ze słupa jak kłoda. Dopiero po kilku godzinach znaleźli go przechodnie wracający z roboty do Winnik. Do nieprzytomnego Gierasa wezwano lekarza, który mu udzielił pierwszej pomocy. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala we Lwowie.

Powództwo cywilne po zamordowaniu wieśniaka przez żydów

GRODNO, 12. 8. — W krótkim czasie odbędzie się w Sądzie Okręgowym w Grodnie proces cywilny o odszkodowanie za zabicie Wiktora Markiewicza ze wsi Marcinkanice. Morderstwa dokonano w następujących okolicznościach:

Dnia 2 maja bież. roku Wiktor Markiewicz jechał wozem przez wieś Marcinkanice. Kiedy wozu jego uciepilo się jakieś dziecko żydowskie, Markiewicz uderzył je batem. Dzieciak podniósł straszny gwałt i za chwilę tłum żydów otoczył Markiewicza, grożąc mu pobiciem. Markiewicz w obronie własnej chwycił siekierę i zagro-

ził, że będzie się bronił. Za chwilę ruszył w dalszą drogę, położywszy siekierę na wozie. Gdy żydzi po chwili zauważyli, że siekiera wypadła na szosę, rzucili się na Markiewicza, ścigali go z wozu i zabili.

Napastników aresztowano i osadzono w Grodnie w więzieniu. Spośród nich Kabrowski, Sosnowicz i Jacuński staną wkrótce przed sądem.

Markiewicz zostawił po sobie 6-letniego syna, 4-letnią córkę i żonę w imieniu których wniesiono przeciwko mordercom powództwo cywilne.

Antoni Marczyński

150

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Bowiem przypuszczał, że radza posiadając tylu ludzi, opstawią się zwłaszcza na noc licznymi strażami, tymczasem od pięciu minut krążył po pałacu i dotychczas nie spotkał ani jednego posterunku. Wreszcie dotarł do barjerki ustawionej w poprzek korytarza; w parumetrowej odległości za nią dojrzał w świetle księżycy jakiś drewniany kozioł i oparte o niego karabiny.

— Acha, wartownia! Lecz gdzie choćby jeden wartownik? Przelazł przez niską barierkę, zaczął posuwać się dalej, ale cicho, jeszcze ostrożniej, muskając lewą dłonią ścianę. Stał. Jedne drzwi były uchylone i jakieś inne, nie drewniane, tylko...

— Obicie blachą.

Przekonawszy się, iż nikt nie ma nikogo w pobliżu, otworzył szerzej owe drzwi, pchnąwszy je łagodnie i znalazł się w przedsionku, który w głębi posiadał drugie drzwi, również srebrną blachą obite. Były otwarte!

— Nareszcie!

Przephych, jaki tu był w oczy na każdym kroku i złotem przetykany baldachim nad szerokim łóżem, utwierdziły Turruta w przekonaniu, że stanął u celu swej dzisiejszej eskapady, czyli w sypialni koczowniczej Bahadury. Szczęśliwie wchodząc lamp oświetlała ją dostatecznie, co sprzyjało krwiożernym zamiarom intruza, gdyż ułatwiał mu orientację; nie potrzebował błędzić, potykać się i szukać w ciemnościach zniechędzonego okrutnika, mógł iść ku niemu pewnie, śmiało, najkrótszą drogą i, bez obawy, że chybi, wbić mu sztylet w serce.

— Za Premiatę! Za moją dziewczynę! — podjudał się Turrut, idąc na czworakach w stronę łóża.

Ten dźwięknął się znów na nogi, stanął nad śpiącym radzą, ujął sztylet w prawą dłoń i podniósł ją, jak do zadania ciosu.

— Nie. On musi wiedzieć, z czyjej ręki zginie. — uznał nagle; lewą ręką pochwycił kraj muslinu, okrywającego twarz człowieka, spoczywającego na łóżu, szarpnął, zerwał ową zasłonę, lecz to nie obudziło radzy.

— Twardy masz sen, ty lotrze! — warknął Turrut półgłosem. I znowu nic. Zgiął wskazujący palec, oparł go o kciuk, naprężył i mocno pstryknął w nos tamtego.

— Co, jeszcze śpisz?! Ale ja chcę, żebyś się ocknął i żebyś mnie zobaczył, nim ci łeb utnę, rozumiesz? Zbudź się!

Palcami podniósł mu powieki; nie opadły napowrót i zle oczy kącika wpily się w Turruta spojrzeniem nieruchomym, niby oczy węża.

— Acha, skamieniałeś z przestachu. Poznajesz mnie? No, mów!

Złapał radzę za brodę, potrząsnął, lecz cofnął dłoń szybko, gdyż jego ciało wydało mu się podejrzanie bezwładne i zimne. Niemal równocześnie wzrok intruza padł na zasłonę, którą zerwał przed chwilą i nogi ugięły się pod nim; takich zasłon używano tu jedynie do okrywania zmarłych! Sztylet wyslizgnął się z dłoni niedoszedłego zabójcy, wstrząsnętego do głębi tem, że mimowoli omal nie sprofanował zwłok, co groziło, według jego wierzeń, straszliwymi represjami ze strony bogów.

— O, bogowie, ja go chciałem tylko zabić, — tłumaczył się, drżąc ze strachu, — tylko go tu wśrodek, tymczasem on...

Tymczasem... zapewne skutkiem niedawnego „masażu brody”... dolna szczeka trupa opadła powoli i z ust wysunął się ośliniony strzęp mięsa; radza śnał nawet po śmierci drwił sobie z wroga, skoro pokazał mu język, a ten makabryczny widok pozbawił młodego olbrzyma resztek odwagi i... rozsądku.

W normalnych warunkach schwytanoby Turruta nie raz, ale dziesięć razy, gdyż długo biegł po całym gmachu, szukając drogi, którą przyszedł tutaj i nie zachowując się cicho bynajmniej. Lecz obecnie w pałacu panowało zupełnie bezbołowie, żaden wartownik nie wytrwał na swoim posterunku, żadne drzwi nie były zamknięte, aby dusza zmarłego władcy mogła swobodnie uciekać przed złymi duchami. I słyszeli wszyscy, jak zmykała, (co prawda nie tyle

dusza Bahadury, ile oszalały z przerażenia Turrut), jak kłóła, sapala, trzaskała drzwiami. Nikt oczywiście nie ośmielił się wyjrzeć na korytarz, zato nie szczędzono zbawienych rad biednej duszy.

— Zakręć! Zakręć! — wołano raz po raz. — Złe duchy nie znoszą zakrętów. W lewo! W prawo! Zakręć!

Gdy wreszcie Turrut wybiegł główną bramą, zatrzasnąwszy ją za sobą i gdy po tym ostatnim loskocie zapanowała w pałacu cisza, wszyscy domownicy odetchnęli z ulgą, poczem służba podjęła przerwane narady nad sprawliwym rozdzieleniem przedmiotów, które zamierzają ściągnąć; za tyle lat sumiennej pracy (?), za tak wydatną pomoc, udzieloną ściganą duszę radzy (?) każdy z tej zgrai darmozjadów rościł sobie pretensje do jakiejś „pamiątki” po zmarłym panu. Należało tylko załatwić się z tem tajemniakiem, zanim spadkobierca Hangwani obejmie rządzą w pałacu.

A Niszi powrócił do Czao - ping jeszcze przed zachodem słońca. Powrócił w takiej „formie”, w jakiej wraca do stada ranny dzik, który z trudem uszedł myśliwskiemu. Złoty głosom opowiedział wujowi, co zaszło ostatnio w krainie Shan. Oto Anglikom uprzykrzyło się ciągle znikanie ich posterunków nad brzegami Salwinu i postanowili z tem skończyć. Cichcem ścigali w tamte strony znaczniejsze oddziały wojska, ukryli je w lasach, a z wielkim rozgłosom wyekspedjowali rzeką urzędnika podatkowego po należą im od sabwasów daninę. Urzędnik ten, wysłany „na wabia” miał przy sobie tylko pluton strzelców, toteż tak zapalony kolekcjoner zasuszonych głów białych, jak Paza-Xieng postanowił w krótkiej drodze zlikwidować tę ekspedycję. Za najodpowiedniejsze miejsce do wykonania napadu uznał „Niebieską Kataraktę”, rozumując szuszenie, iż tam strzelcy będą musieli wysiąść na brzeg, aby okrzyczyć wodospad, a zajęci przenoszeniem czołen, zbyt późno pochwycą za broń. Wszystko zapowiadało się „prześlicznie”, aliści zaledwie Paza-Xieng dał rozkaz natarcia, że szczytów obydwóch wysokich brzegów lunął grad kul na jego ludzi. On, Niszi, otrzymał postrzał w ramię, stoceżył się w zarośla, gubiąc po drodze karabin i z beznadziejnym gniewem musiał patrzeć na rzec swoich. Tak, to była istna rzeź; wprawdzie sabwas zabrał na tę wyprawę tylko pięćdziesięciu ludzi, ale zaledwie dwóch ocalało.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.66 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.64 (redakcyjny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12-13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zrząd 691.64. Prenumerata 691.65. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefina 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 133.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośzeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dzielnym Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po dużej literatury w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyciągi, reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1. tel. 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.